

Projekt edukacyjny

KAMIENIE PAMIĘCI

historie żołnierzy wyklętych

„że to nie tzy są, ale że kamienie”

W Weronie, C.K. Norwid

BOHATER NIEZŁOMNY HENRYK GŁOWIŃSKI „GROŹNY”



Dagmara Dudor
Karolina Dziwisz

Gimnazjum w Rabie Wyżnej
Raba Wyżna 65; 34-721 Raba Wyżna

WPROWADZENIE

Przystępując do projektu edukacyjnego „Kamienie Pamięci – historie żołnierzy wyklętych” byliśmy pewni, że osobą którą chcemy opisać musi być ktoś z oddziału partyzanckiego mjr. Józefa Kurasia „Ognia”. Józef Kuraś w latach 1945-1947 wraz ze swoimi ludźmi podjął walkę na Podhalu z komunistycznym wrogiem. Stworzył jeden z największych oddziałów II konspiracji niepodległościowej w Polsce. Nasz wybór padł na Henryka Głowińskiego ps. „Groźny”, który był dowódcą III Kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”. W latach 1945-1946 działał na Podhalu i zginął w Rabie Wyżnej. Rozpracowanie tego człowieka stało się dla nas dużym wyzwaniem i patriotycznym obowiązkiem. Trudność w opisie tej postaci w przeciwieństwie do innych jego współtowarzyszy walk, to brak informacji. Nie wiadomo skąd pochodził, gdzie się urodził, jak się pojawił w oddziale i kto dokładnie wskazał miejsce jego ostatniego pobytu. W latach 70-tych powołano specjalną grupę UB do rozpracowania „Groźnego” lecz obecnie bez żadnego efektu.



„Pluton śmierci”

Grosz

A.K.

III KOMPANIA ZGRUPOWANIA PARTYZANTCKIEGO

„BŁYSKAWICA”

„ PLUTON EGZEKUCYJNY “ - „ PLUTON ŚMIERCI”

Listopad 1946r.

Dowódca- HENRYK GŁOWIŃSKI PS „GROŻNY”
Zastępca – JÓZEF ŚWIDER PS „PUCUŁA”
Szef kompanii – ANTONI WĄSOWICZ PS „ROCH”

Członkowie oddz.- Adam Domalik ps. „Kowboj”
Jan Osiecki ps. „Bratek”
Tadeusz Kościelniak ps. „Silny”
Ryszard Kaput ps. „Pomsta”
Brat Kłaputa ps. „Siostra”
Brat Kłaputa ps. „Wykonał”
Stanisław Kaciczak ps. „Bocian”
Wojciech Frodyma ps. „Mucha” („Bierut”)
Marian Sawański ps. „Kominiarz”
Edward Klępka ps. „Węgorz”
Czesław Stolarczyk ps. „Guc”
Pyka Stanisław ps. „Medyk”
Zbigniew Biel ps. „Kat”
Zbigniew Balinski ps. „Tur”
Józef Kościelniak ps. „Dzięcioł”
Jan Zapala ps. „Janosik”
ps. „Baca”
ps. „Limba”
Zbigniew Lisowski ps. „Płomień”
Adam Półtorak ps. „Sokół”
Ignacy Waclawik ps. „Kula”
Stanisław Wróbel ps. „Bimber”
Czyszczon ps. „Pokorny”

III Kompania

Podhale stanowiło trudny orzech do zgryzienia w oczach bierutowskiej ekipy przejmującej rzeczywisty ster rządów w tzw. Polsce Ludowej przy pomocy sowieckich bagnetów. Był to ewenement w skali całego kraju gdzie członkowie komitetu PPRu przeszli do konspiracji w obawie o własne życie. Seria wiosennych obław przeciwko oddziałowi „Błyskawica” nie przyniosła żadnych rezultatów. A czas naglił bo na czerwiec zaplanowano Powszechne Referendum, potem Wybory Parlamentarne. Pod koniec czerwca 1946, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego mjr. Jan Bielecki skoncentrował przeciwko „Ogniovi” ogromne siły. Składały się one z PUBP Limanowa, PUBP Nowy Targ, PUBP Nowy Sącz, posterunków milicji z tych powiatów przy wsparciu Wojsk Wewnętrznych, Wojsk Obrony Pogranicza. W sumie w tej gigantycznej obławie uczestniczyło około 2,5 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy. Przeszukano dokładnie masyw „Turbacza” i rejon Ochotnicy. Bez rezultatu. Jednak oddział „Ognia” osiągnął w tym czasie liczbę 450 ludzi. Stworzyło to sytuację w której „Ogień” doszedł do wniosku, że taką liczbę osób pod bronią nie jest w stanie koncentrować w jednym miejscu. Dokonał podziału na kompanie (od 1-9) pozostawiając w masywie „Turbacza” jedynie kompanie sztabową. W tych okolicznościach z dotychczasowego „Plutonu Śmierci” powstaje III Kompania Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”. Dowódcą tego pododdziału został dotychczasowy dowódca „Plutonu Śmierci” chor. „Groźny” któremu podobnie jak „Ogniovi” kurier Andrzej Goc „Szpon” przywiózł z Włoch ze sztabu gen. Andersa awans. W jego przypadku do stopnia porucznika. „Groźny” posiadał wcześniej ukończoną podchorążówkę AK. Zasadniczy trzon tej kompanii stanowili: por. „Groźny” - dowódca, sierżant Marian Stawiarski „Kominiarz”, Józef Świder „Pucula”- zastępca dowódcy, st. sierż. Antoni Wąsowicz „Roch” - szef kompanii. Terenem operacyjnym wyznaczonym kompanii, były tereny gmin: Raba Wyżna, Rabka, częściowo Mszana Dolna. III kompania swą działalnością przetrwała całe Zgrupowanie „Błyskawica”, kontynuując działalność jako III Kompania Ruchu Oporu Armii Krajowej, następnie Oddział Partyzancki „Wiarusy” i tak aż do lipca 1949 r. Pewien rozdział jej działalności zamknęła rzekoma śmierć jej pierwszego dowódcy por. „Groźnego” 9 listopada 1946 we wczesnych godzinach rannych w miejscowości Raba Wyżna (Bielanka).

Pluton „Śmierci”

Józef Kuraś „Orzeł” „Ogień” gdy w kwietniu 1945 roku wkroczył ponownie na ścieżkę wojenną, tym razem z tzw. władzą ludową, utworzył Oddział Partyzancki „Błyskawica” mający się stać załącznikiem największego zgrupowania partyzanckiego okresu II konspiracji. Oddział posiadał 100 partyzantów operujących w rejonie masywu „Turbacza”, czyniąc wypadki do okolicznych miejscowości. Oddział walkę rozpoczął akcjami przez które dał do zrozumienia „organom bezpieczeństwa” że jest przeciwnikiem z którym należy się poważnie liczyć. 17 kwietnia na skutek jego ataków zostają rozbite Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego w Limanowej i Nowym Targu. Pierwsze dwie akcje przeciwko „organom bezpieczeństwa”.

Atak na siedziby „bezpieki” w centrum miast przyniosły „Ogniewi” ogromny rozgłos. Do oddziału zaczęli się zgłaszać kolejni ochotnicy. Szczególnie wartościowo – bojowa grupa pojawiła się na przełomie maja i czerwca 1945 r. Byli to w dużej mierze dezercerzy z Ludowego Wojska Polskiego i ludzie posiadający staż partyzancki w Armii Krajowej. Grupa która przysłała w połowie maja m.in. Antoni Wąsowicz „Roch”, Marian Stawiarski „Kominarz”, Adam Domalik „Kowboj”. Z tej to grupy weteranów „Ogień” utworzył odrębny pododdział o nazwie „Pluton „Śmierci””. Nad całością jako dowódcę ustanowił chorążego „Groźnego”. „Pluton Śmierci” zajmował się wykonywaniem wyroków na kolaborantach hitlerowskich, których to pełny wykaz posiadał „Ogień” z czasów Konfederacji Tatrzańskiej potem oddziału AK „Wilk”. Innym zadaniem było nakładanie kontrybucji na informatorów UB i egzekwowanie ich. Rok 1945 działalności „Ognia” zamknął „Pluton Śmierci” rozbiciem posterunku MO i UB w Rabce mieszczącym się wtedy w Hotelu „Sława”. Atak ten powiódł się dzięki dobremu rozpoznaniu, które zapewnił wtedy Mieczysław Klempka „Kot”; „Zemsta” poprzez narzeczonego swojej siostry milicjanta Jabłońskiego. Prócz broni, sortów mundurowych, zapasów żywnościowych z plutonem uszli do oddziału „Ognia” dwaj milicjanci z tego posterunku zdezerterowali: wspomniany Jabłoński oraz Wojciech Frodyma. Najbliższe miesiące 1946 roku miały przynieść znaczne wzmożenie działalności „Ognia”, gdyż rok 1946 był tym który przyniósł rozstrzygnięcie faktyczne co do ustroju państwowego.



Na przedmiecie lipca i sierpnia 1946 r. część żołnierzy będących dotychczas w tzw. grupie ochrony sztabu „Ognia” przydzielono do 3. kompanii zgrupowania „Błyskawica” (tzw. plutonu smierci) dowodzonej przez Henryka Głównickiego ps. „Groźny”. Stoją od lewej: Tomasz Czyszczoń ps. „Pstrąg”, Józef Dyda ps. „Dar”, Henryk Głównicki ps. „Groźny”, Antoni Wąsowicz ps. „Roch”, Adam Domalik ps. „Kowboj”, Józef Kościelnik ps. „Dzięciół”, Józef Świder ps. „Pucula”, Włodzimierz Nawara ps. „Włodek”, Czesław Stępczyk ps. „Guc”, Jan Osiecki ps. „Bratek”, Jan Zapata ps. „Janosik”. W drugim rzędzie od lewej: Stanisław Kaciazak ps. „Boclan”, Stanisław Wróbel ps. „Bomber”, NN ps. „Kombinlarz”, Wojciech Krzeszewski ps. „Baca”, Ignacy Wacławik ps. „Kula”. Leżą od lewej: Ludwik Balbiski ps. „Tur”, Tadeusz Kościelnik ps. „Silny”.



Partyzanci 3. kompanii zgrupowania „Ognia”. Stoją od lewej: Jan Zapata ps. „Janosik”, Ignacy Wacławik ps. „Kula”, Ludwik Balbiski ps. „Tur”, Czesław Stępczyk ps. „Guc” (częściowo zasłonięty), Stanisław Wróbel ps. „Bomber”, Józef Świder ps. „Pucula”, Henryk Głównicki ps. „Groźny”, Stanisław Kaciazak ps. „Boclan”, Wojciech Krzeszewski ps. „Baca”, Jan Osiecki ps. „Bratek”, Adam Domalik ps. „Kowboj”. Leżą od lewej: Antoni Wąsowicz ps. „Roch” i NN ps. „Kombinlarz”.

Kim był „Groźny”?

Wszystko wskazuje na to, że „Groźny” pozostał jedyną postacią Polski Podziemnej okresu II konspiracji nie rozpracowaną przez „organy bezpieczeństwa”. W aktach Instytutu Pamięci Narodowej znajdziemy ślady poszukiwań jego tożsamości przez Służbę Bezpieczeństwa (IV Wydział Komendy Głównej M.O.) jeszcze w 1963 roku i w latach 70-tych. Kimże był tak świetnie zamaskowany człowiek?

Podawane są dwie tożsamości „Groźnego”, jako Henryka Głowińskiego, oraz Mariana Sawańskiego lub Stawiarskiego. Rozbieżność pomiędzy nazwiskiem Sawański, a Stawiarski wzięła się z błędnie odczytanego nazwiska z książeczki wojskowej Mariana Stawiarskiego, które wpisano do meldunku sytuacyjnego z przeprowadzonej akcji. Aby wyjaśnić zagadkę „Groźnego” należało prześledzić najpierw życiorys Mariana Stawiarskiego a potem wyjaśnić skąd wzięło się nazwisko Henryk Głowiński. Niewątpliwie doświadczenie frontowe sprawiło dużą jego przydatność w zgrupowaniu „Ognia”. Nie mógł być „Groźnym”, ponieważ wszyscy świadkowie znający dowódcę opowiadali o jego doskonałej znajomości ludzi i terenu (zwłaszcza Raby Wyżnej i Rokicin).

„Groźny” zawsze wiedział gdzie, co, u kogo można załatwić. Przez okres dowodzenia III kompanią przez „Groźnego” oddział kwaterował i znajdował zaopatrzenie zawsze we wsiach Raba Wyżna, Rokiciny Podhalańskie, rzadziej Chabówka. Można więc przypuszczać, że był mieszkańcem tego terenu a Stawiarski nim nie był. Skąd wzięło się nazwisko Głowiński? Tak oto ślad prowadził do ostatnich właścicieli majątku w Rabie Wyżnej – Kazimierza i Wandy Głowińskich. Kazimierz Głowiński to były cesarsko-królewski starosta powiatowy w Nowym Targu sprzed I Wojny Światowej. Zginął w tartaku we własnym majątku w 1942 r. Małżeństwo to miało trzech synów Józefa, Jana, Antoniego (ur.1924). Jednak żaden z nich nie miał na imię Henryk. Wątpliwości zaczęła rozwiewać relacja doktora Edwarda Antolaka – osoby sądzonej w 1947 w procesie „Bandy Groźnego”. Twierdził on, że matka jego a siostra byłego proboszcza w Rabie Wyżnej była pracownicą dworu Głowińskich. Gdy „Groźny” przychodził ze swoimi ludźmi do ich domostwa to zawsze odbywał rozmowy z matką. Dopiero po rozmowie z gospodynią dawał rozkaz rozlokowania się swojemu oddziałowi. Tak było kilkakrotnie. Po czym kiedyś matka wyjawiała synowi, że tym „Groźnym” mógł być jeden z synów dziedzica. Edward Antolak twierdził, że tego dnia gdy miała miejsce strzelanina w Bielance (9.11.1946), to „Groźny” ze swymi ludźmi na pewno był u nich w domu. Żyjący Edward Klepka i Stanisław Pyka potwierdzają, że w tym dniu przybyli do domu Antolaków. Wielu mieszkańców z Raby Wyżnej twierdziło, że zastrzelony „Groźny” to dziedzic Głowiński z miejscowego pałacu. Jednak tej wersji nie potwierdzają żyjący partyzanci. Edward Klepka mówi, że często „Groźny” rozmawiał ze swoim zastępcą „Rochem” pochodzącym ze wschodu wspominając dawne czasy. Może nasz udział w tym konkursie zmobilizuje historyków IPN i odnajdą ślady nieznannej historii jednego z najważniejszych żołnierzy Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” mjr Józefa Kurasia „Ognia”.

APROWIZACJA – JESIEN - 1946 R.

Jesienią 1946 roku 3 kompania Zgrupowania Partyzanckiego Józefa Kurasia „Ognia” pod dowództwem porucznika „Groźnego” Henryka Głowińskiego lub Mariana Sawańskiego, podobnie jak inne oddziały przygotowywała się do nadchodzącej zimy. Polecenie takie wydał „Ogień” dowódcem wszystkich kompanii. W związku z tym przeprowadzono szereg akcji rekwizycyjnych oraz konfiskata towarów i żywności w upaństwowionych i spółdzielczych placówkach handlowych.

Akcje takie prowadzono również na Słowacji, oraz na obszarze polskiego Spisza i Orawy. Do tego zadania „Groźny” wyznaczył około 30 żołnierzy swej kompanii, dzieląc ich na kilka grup dowodzonych przez „Rocha”, „Pucule” i jego samego. Głównym celem tych akcji stała się Orawa, gdyż tam znajdowała się największa ilość byłych nacjonalistów słowackich, konfidentów hitlerowskich, oraz członków „Hlinkowej Gwardii”. Konfiskata mienia w naturze była więc odpowiednikiem kary za wieloletnią kolaborację. Wioski były tam bowiem bogatsze niż podhalańskie i niechętne Polsce. Brano więc z nich kontrybucje.

Działania te były również formą pomocy dla ludności wspierającej partyzantkę niepodległościową, której przekazywano część zdobytych towarów czy inwentarza, bądź sprzedawano je po korzystnych cenach, zyskując w ten sposób środki finansowe na utrzymanie oddziału.

APROWIZACJA – PODSARNIE

W dniu 8 listopada 1946 roku (w piątek) oddział porucznika ps. „Groźny” dokonał kolejnej konfiskaty wśród mieszkańców narodowości słowackiej we wsi Podsarnie, w powiecie nowotarskim. Akcją tę przeprowadzono z udziałem 26 partyzantów. O godzinie 21 oddział przybył do mieszkania Sarniak Cecylii, męża jej nie było w domu, była obecna teściowa, której mąż wyjechał do Ameryki. „Wyprowadzono z obory konia i przygotowali wóz do zaprzęgu, kiedy wóz był już gotów wtenczas jeden z leśnych strzelił do świni. Po zabiciu tej świni próbowali ją wrzucić na wóz, ale że świnia była tak wielka, że czterech ludzi nie mogło jej podnieść z ziemi na wóz więc podjechali wozem, który przewrócono i świnia została wepchnięta na wóz. Potem wyprowadzili jeszcze trzy krowy, zarekwirowano tytoń i inne rzeczy. Na pytanie jakiej jestem narodowości odpowiedziała – miałam obywatelstwo słowackie, a obecnie mam polskie.”

Warciał Antoni zeznawał: „Przyszło do mnie w dniu z 8 na 9 listopada 1946 roku dwóch osobników ubranych w mundury WP uzbrojonych w automaty i granaty, gdy ich nie chciałem wpuścić do domu – oświadczyli, że są polskimi żołnierzami, po czym ich do domu wpuściłem. Następnie ludzie ci zapytali mnie o nazwisko i czy jestem Słowakiem czy Polakiem, żeby pokazać dokumenty, ponieważ nie posiadałem swoich dokumentów, okazałem dokumenty syna, którego nie było w domu. Po przeglądnięciu dokumentów mego syna osobnicy ci odeszli, polecając mi żebym z domu ja, ani nikt z rodziny nie wychodził. Za chwilę przyszło dwóch osobników jeden z nich to przedstawiony mi Tadeusz Kościelniak, którego rozpoznałem – drugi, którego rozpoznałem to ten który był poprzednio, oraz trzeci, który jest zabity, a mówili do niego „Groźny”. Po przyjściu tych trzech, których zapodałem jeden z nich zapytał się mnie ile mam bydła i czy mam konia, na co ja mu odpowiedziałem, że mam konia i dwie krowy, po czym mi konia wartego 80 tysięcy złotych zabrali. Ponadto zabrano materiał na ubrania i spodnie, oraz inne rzeczy. Na pytanie jakie mam pochodzenie i czy obecnie mam obywatelstwo słowackie, odpowiedziałem – ja jestem teraz pochodzenia i narodowości polskiej, w czasie okupacji nienieckiej, Niemcy ten teren Orawy przyłączyli do Słowacji, a po wyzwoleniu zostaliśmy przyłączeni do Polski. Powiedziałem że w dniu 8 na 9

listopada grupa, która liczyło około 22 ludzi przebrana w mundury WP i uzbrojona w automaty obrabowała 5-ciu gospodarzy, a to mnie, Chowańca Józefa, Sarniak Jochanne, Sarniak Eugeniusza oraz Lach Justynę i tym gospodarzom ogólnie zabrano; 4 konie, 6 krów, 3 świnie, 2 wozy, 2 uprzęże do konia oraz ubrania i bieliznę. Jak wspomina Stanisław Pyka ps. „Medyk”, wraz ze Zbyszkiem Bielem ps. „Kot” z Raby Wyżnej byli na obstawie.

OBLAWA I ŚMIERĆ „GROŹNEGO”

Cały oddział z Orawy udał się przez Pieniążkowce do górnej części Raby Wyżnej. Tutaj nastąpił podział grupy i zagarniętego mienia. „Groźny” zostawił sobie jednego konia i trzy świnie. Dzieciół zabrał 5 krów, 1 konia i udał się do Sieniawy. Roch zabrał 2 krowy, 1 konia i z grupą liczącą 20 osób udał się do Rokicin. Druga grupa w składzie czteroosobowym pod bezpośrednim dowództwem por. „Groźnego” pozostała na kwaterze w Rabie Wyżnej bezpośrednio graniczącej z Bielanką. Osobami towarzyszącymi „Groźnemu” byli: Ryszard Kaput ps. „Pomsta”, Tadeusz Kościelniak ps. „Silny”, Wojciech Frodyma ps. „Mucha” (Bierut) i Jan Osiecki ps. „Bratek”.

Partyzanci udali się do ciotki Adama Domalika ps. „Kowboj” (wspomnienia Władysława Domalika –brata „Kowboja”) mieszkającej na początku Bielanki, lecz ta w obawie przed następstwami jakie mogły grozić jej rodzinie poprosiła aby udali się gdzie indziej. Poszli więc do sąsiedniej małej chałupy przy samej drodze, gdzie paliło się światło. Ten niewielki drewniany domek znajdował się przy głównej drodze łączącej Czarny Dunajec z Chabówką. Ostatni budynek w Bielance lub pierwszy w Rabie do którego przyszli leśni zamieszkiwała rodzina Buksów. Pan Stanisław z zawodu kolejarz właśnie wrócił z pracy, zdjął kolejarzski mundur, chciał się trochę odświeżyć i pożywić. Zapalił lampę naftową. Starał się zachowywać jak najciszej, żeby nie zbudzić gromadki najmłodszych dzieci. W domu spała dziewczynka, która przybyła niedawno z Niemiec gdzie była na robotach podczas wojny. Partyzanci zapukali do drzwi, Stanisław długo się ociągał z ich otwarciem. Po wejściu do środka i przywitaniem się z domownikami Tadeusz Kościelniak ps. „Silny”, z zawodu rzeźnik zajął się oprawianiem przewiezionych prosiaków. Część mięsa przekazano gospodyni z przeznaczeniem na posiłek dla partyzantów, którzy rozlokowali się na odpoczynek w różnych częściach mieszkania. W tym czasie tropem oddziału „Groźnego” podążała 35 osobowa grupa operacyjna tzw. „Czarny Dunajec” wchodząca w skład Samodzielnego Zmotoryzowanego Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, której zdaniem na terenie Podhala było rozbicie zgrupowania „Ognia”. Ówczesnie wrogiem majora Józefa Kurasia „Ognia” byli ci, co reprezentowali i umacniali władzę ludową, której on był przeciwny, a więc funkcjonariusze PPR, UB, oddziały KBW.

Por. Groźny popełnił błąd nie wystawiając nocnej warty, lecz nie spodziewał się tak szybkiego nadejścia obławy, po donosie prawdopodobnie jednego z poszkodowanych podczas aprowizacji mieszkańca Orawy. Około godzinie 4 nad ranem z 8 na 9 listopada 1946 roku, z piątku na sobotę trzydziestopięciosobowa grupa żołnierzy po dowództwem por. Grześkowiaka otoczyła szczelnie budynek Buksów w którym przebywali partyzanci.

Oprócz partyzantów w mieszkaniu przebywali Stanisław Buksa i będąca w siódmym miesiącu ciąży jego żona Eleonora. Ponadto ich małoletnie dzieci: Maria, Józef, Jan, Zofia, Janina, Edward, Władysława i Józefa.

W pewnym momencie dowodzący akcją oficer wpadł do mieszkania i nie patrząc kto się w nim znajduje, krzycząc po rosyjsku „ruki wier” oddał strzały z broni palnej, inicjując w ten sposób otwarcie ognia przez podległych mu otaczających budynek żołnierzy, którzy prowadzili gęsty ostrzał również przez okna nie liczyli się z tym, iż w mieszkaniu są cywile i małe dzieci. Nie patrząc na okrzyki, że tu są dzieci jeden z nich wrzucił do środka granat. Wówczas to stojący w progu i palący fajkę Stanisław Buksa został śmiertelnie postrzelony.

Kiedy opadł dym, okazało się, że na podłodze obok gospodarza leżą jeszcze zwłoki zabitego Jana Osieckiego ps. „Bratek” i rannego dowódcy Plutonu Śmierci por. „Groźnego”. Żyłś jak pies i zdechniesz jak pies – powiedział dogorywającemu „Groźnemu” dowodzący akcją. Odlamkami granatów i pociskami z broni palnej żołnierze KBW zranili troje małoletnich dzieci: Edwarda, Józefę i Józefa Buksów. Jak wspomina pani Józefa kołyska w której leżała cała była podziurawiona odlamkami granatu. Straty KBW to dwóch rannych żołnierzy i jeden zabity – szeregowiec Jan Salwa.

II WERSJA ŚMIERĆ „GROŹNEGO”

Relacje – Władysława Szepelaka i Antoniego Wójtowicza

W godzinach wieczornych 8 listopada 1946 na placówkę 42 Odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza w Czarnym Dunajcu wpada pewien rolnik z doniesieniem. Z relacji jego wynika, że wraz z kolegą wioząc nawozy sztuczne na wozach zostali zatrzymani przez uzbrojoną grupę. Grupa ta zabrała im wozy wraz z zaprzęgami konnymi, pakując na nie zabrane na Orawie zwierzęta.



Wspomniana grupa udała się w kierunku Raby Wyżnej. Podniesienie w stan gotowości bojowej placówki przez por. Grzeszkowiaka zgromadziło niepełny pluton. Na wysokości wsi Bielanka spotkano drugiego z rolników, który obserwował cały czas grupę zbrojną. Ryzykował w obawie o utratę koni i zaprzęgów. Wskazał im gospodarstwo należące do rodziny Buksów gdzie się udali. Była 3.00 nad ranem Grzeszkowiak wydał rozkaz zaatakowania gospodarstwa bez ostrzeżenia. W wyniku wymiany ognia rannych została dwójka dzieci, zginął gospodarz Stanisław Buksa. Polegli też por. Grzeszkowiak i dwójka mężczyzn z owej grupy zbrojnej. Trzech pozostałych, ubranych w mundury wojskowe aresztowano. Podczas kontroli rzeczy zabitych w mundurze jednego z nich znaleziono kwity rekwizycyjne wystawione przez Oddział Partyzancki „Błyskawica”, podpisane przez „Groźnego”. Przy tych samych zwłokach odnaleziono książeczkę wojskową wystawioną sierżantowi Marianowi Stawiarskiemu. W powietrzu wisiała sensacja, że zabity to dowódca

jednego z pododdziałów „Ognia” – jego zaufany człowiek posługujący się pseudonimem „Groźny” a na dodatek dezerterski z ich własnego odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza sprzed przeszło roku.



Polegli w walce z oblawa KBW w Bidance (k. Raby Wyżnej) 9 listopada 1946 r. dowódca „Plutonu śmierci” **Henryk Głowiński ps. „Groźny”** (z prawej strony) oraz jeden z jego żołnierzy **Jan Oslecki ps. „Bratek”**.



Pierwszy z lewej **Antoni Wąsowicz ps. „Roch”** - po śmierci „Groźnego” mianowany dowódcą 3. kompanii zgrupowania „**Błyskawica**”.
Obok niego od lewej: **Marian Złedonka ps. „Bill”** oraz **Stanisław Pyka ps. „Medyk”**.

POCHÓWEK

Relacja z rozmowy z Czesławem Stolarczykiem ps. „Guc”

Podczas rozmowy pan Stolarczyk opowiadał o ostatniej akcji przeprowadzonej przez III Kompanię Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” pod dowództwem Henryka Głowińskiego ps. „Groźny”. Akcja aprowizacyjna została przeprowadzona dnia 8.11.1946 przez 26 osobowy Oddział Partyzancki na terenie Orawy we wsi Podwilk i Harkabuz. W akcji tej brał udział obecnie żyjący: Czesław Stolarczyk „Guc”, Edward Klempka „Węgorz”, i Stanisław Pyka „Medyk”. Po przybyciu do Raby Wyżnej (początek Bielanki), „Groźny” podzielił Oddział na dwie grupy. Dowódca z czterema partyzantami został w zabudowaniach gospodarczych Buksy w górnej części Raby Wyżnej. A pozostała część oddziału udała się do domu Antolaka w Rokicinach Podhalańskich. Nad ranem partyzanci usłyszeli odgłosy strzałów. Na następny dzień zostali poinformowani o śmierci „Groźnego” i Jana Osieckiego ps. „Bratek”, a aresztowani zostali Wojciech Frodyma, Ryszard Kłaput i Tadeusz Kościelniak z powodu działalności w partyzantce. Zwłoki zabitych zostały zawiezione przez żołnierzy KBW do Czarnego Dunajca. „Ogniovcy” dowiedzieli się od znajomych milicjantów, iż pochowano ich na cmentarzu pod murem w Czarnym Dunajcu. Przewieziono zwłoki „Bratka” i „Groźnego” do Wróblówki, gdzie znajomy stolarz przygotował trumny. Zawieziono je na cmentarz do Rabki (czerwiec 1947). Trumny przewiózł do Rabki Władysław Miśkowiec ps. „Lizok” samochodem niemieckim, który służył mu do przewożenia warzyw, którymi handlował. Potajemnie w nocy partyzanci z księdzem, Henryką Sosnowską ps. „Ciotka” i Lisowskim pochowali zmarłych w dwóch mogiłach obok siebie. Rabczańskie UB dowiedziało się o pochówku „Groźnego” i kazano wywieść zwłoki na śmietnik, tak aby ślad po nich zaginął. Natomiast UB o zwłokach Jana Osieckiego „Bratka” nic nie wiedziało. Wiadomość ta dotarła do „ogniowców”, którzy przewieźli w nocy zwłoki „Groźnego” do grobowca rodziny Lisowskich i do dzisiaj tam spoczywają. Dwa lata temu zmarł Zbigniewa Lisowskiego ps. „Płomień” zaufany łącznik „Ognia” i spoczywa w tej samej mogile co jego współtowarzysz z partyzantki „Groźny”.

PO AKCJI

Po zakończonej akcji w raportówce polowej „Groźnego” odnaleziono znaczną ilość medalików z Matką Boską, jedną fotografię i kilka dokumentów zgrupowania. Trzech ujętych żołnierzy por. „Groźnego” w dniu 4 stycznia 1947 roku Wojskowy Sąd Rejonowy z Krakowa skazał na karę śmierci. Wyrok ten na Tadeuszu Kościelniaku, Wojciechu Frodymie i Ryszardzie Kłapcie wykonano w dniu 17 stycznia 1947 w Krakowie. Rozprawa odbyła się w Nowym Targu podzielona była na proces jawny i tajny. W procesie tajnym uczestniczyli trzej oskarżeni schwytani w Rabie Wyżnej (Bielanka), później proces był jawny. W procesie jawnym brali udział współpracujący z oddziałem ludzie między nimi był Edward Antolak z Rokicin. Odczytanie wyroku z obu procesów nastąpiło jednocześnie. Doktor Antolak wspomina, że po odczytaniu wyroku, jeden z milicjantów z obstawy przypadkowo pociągnął za spust karabinu, który mu wypadł z ręki. Strzelając trafił prosto w krzyż, stojący na stole sędziowskim (pan Antolak mówi, że w tym czasie jeszcze były krzyże na sali rozpraw). Zdeterminowany odczytanym wyrokiem śmierci Tadeusz Kościelniak rzucił się na broń, jednak pozostali milicjanci zdążyli przytrzymać go na podłodze. Wyprowadzany Antolak słyszał jak na korytarzu ktoś z ekipy sądu krzyknął aby rzucić granatem do środka. Został skazany jako małoletni chłopak na karę pół roku w zawieszeniu za to, że w piwnicy pod węglem podczas rewizji znaleziono marmoladę którą przynieśli partyzanci.

Sam jednak nie wiedział, że w domu była dobrze ukryta żywność, której na szczęście nie znaleziono podczas przeszukania. Wspomina dalej, że w nocy z 8 na 9 listopada 1946 r. oddział wraz z dowódcą „Groźnym” był u nich w domu, gdzie rozlokowali się na spoczynek. Mówi, że jest absolutnie pewny, że między nimi był obecny por. „Groźny”. Znał go dobrze ponieważ często przychodził z leśnymi do ich domu. Mówił, że zamykali się z mamą w pokoju i prowadzili długie rozmowy. Dużym zaskoczeniem było dla niego przeczytanie w gazecie, że w Bielance w tą feralną noc zginął dowódca III kompanii. W latach siedemdziesiątych przedstawiciele nowej władzy poświęci dużo czasu aby wyjaśnić jakie nazwisko miał jej dowódca III o pseudonimie „Groźny” i skąd pochodził. Ustalono, że był dezercerem z Wojska Polskiego.

W toku niniejszego postępowania na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych ustalono, że prawdziwe personalia dowódcy 3 kompani „Groźnego” brzmiały Marian Stawiarski bądź (Sawański), bowiem dokumenty na takie nazwisko znaleziono przy jego zwłokach.

DZIWNY PROCES - II wersja

W pierwszych dniach stycznia 1947 r. w Nowym Targu w starym Ratuszu Miejskim rozpoczął się proces pokazowy tzw. „Bandy Groźnego”. W ramach sesji wyjazdowej Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie. Głównymi oskarżonymi byli aresztowani w Bielance 9.11.1946 r. trzech oskarżeni. Wojciech Frodyma, Ryszard Kłaput, Tadeusz Kościelniak. Oprócz nich na ławie oskarżonych usiadło jeszcze 9 innych osób, do których należał Edward Antolak z Rokicin Podhalańskich. Samo przygotowanie procesowe przyniosło pewną niedokładność materiału śledczego co do osoby samego dowódcy III kompanii czyli „Groźnego”. Meldunek z 42 Odcinka WOP z Czarnego Dunajca wykazywał jego śmierć 9.11. pod nazwiskiem Marian Stawiarski wraz z drugim zabitym Janem Osieckim „Bratkiem”. Wersja ta była na rękę „organom bezpieczeństwa”, ponieważ do tej pory w ich ręce nie wpadł sam „Ogień” a wybory zbliżały się dużymi krokami. Trzeba więc było wyciszyć opinię publiczną chwając się zabiciem jego najbardziej zaufanego dowódcy. Tym bardziej, że za rozbicie „Bandy Groźnego” przyznano awanse i wyróżnienia. Tymczasem prawda była zupełnie inna, oddziału „Groźnego” nie rozbito bo on nadal funkcjonował pod dowództwem Antoniego Wąsowicza „Rocha”. Rozbieżność faktów jak i zeznań zasiadających na ławie oskarżonych sprawił fakt podzielenia procesu na dwie części jawną i niejawną. Przy czym utajniono całkowicie zeznania osób aresztowanych w Bielance. Pierwsze trzy dni procesu należały do części niejawnej. Potem gdy sfalszowano materiał dowodowy, że jako tako trzymał się kupy – orzeciono jawność rozprawy. Aresztowani w Bielance: Ryszard Kłaput, Wojciech Frodyma, Tadeusz Kościelniak otrzymali wyroki śmierci.

Pozostali uczestnicy procesu od 8 lat do 1 roku w zawieszeniu na trzy lata (Edward Antolak). Ten ostatni tylko dlatego, bo w jego szopie odnaleziono część półtuszy zabezpieczonego przez ludzi „Groźnego” na Orawie. Tak też proces ten urzędowo uśmiercił „Groźnego”, gdy tymczasem fakty odtworzone po latach świadczą iż ustalenia te były dalekie od prawdy.

P O Ż E G N A N I E D O W Ó D C Y

Porucznik ps. „Groźny” był od wiosny 1945 roku żołnierzem Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” dowodzonego przez Majora Józef Kurasia „Ognia”. Pod koniec 1946 r. kiedy liczba walczących partyzantów zgrupowanie przekroczyła 650 osób, dowódca podzielił zgrupowanie na 9 kompanii. Dowódcą III kompanii mianował por. „Groźnego”, była to najbardziej aktywna kompania nazywana Plutonem Śmierci lub Plutonem Egzekucyjnym.

Wykonywali różnego rodzaju kary i wyroki łącznie z wyrokami śmierci na zdrajcach, konfidentach i nadgorliwych zwolennikach nowej władzy. Oddział ten w przeciwieństwie do pozostałych nie przebywał w ziemiankach, czy bunkrach w niedostępnych miejscach gór i lasów, lecz w domach zaufanych współpracujących z nimi ludźmi, nieufnych i niewierzących w obietnice i namowy nowej władzy. W pododdziale panowała nadzwyczajna dyscyplina i szacunek do swojego dowódcy, którego szanowali i bezwzględnie wykonywali wszystkie polecenia. Sam „Groźny” był człowiekiem inteligentnym, wykształconym, o wysokiej kulturze bycia, był zdyscyplinowany i stanowczy, czego wymagał również od innych. W ten sposób wypowiadają się żyjący do dzisiaj jego koledzy z oddziału ; Czesław Stolarczyk, Edward Klepka, Kazimierz Paulo i Stanisław Pyka. Sam mjr Józef Kuraś „Ogień” odnosił się do niego z wielkim szacunkiem, powierzając mu najtrudniejsze zadania. Wierzył mu, bezgranicznie, poległ na nim i nigdy się na nim nie zawiódł.

Bohaterska i tragiczna śmierć tak wspaniałego oddanego swoim ideałom dowódcy, była stratą niepowetowaną i nieodwracalną dla polskiego podziemia niepodległościowego. Była to strata dla ludzi którymi dowodził, jak również dla samego dowódcy „Ognia”. Śmierć tak wspaniałego dowódcy nie zakłóciła jednak działań III kompanii, która za czasów „Groźnego” jako pierwszy samodzielny wydzielony pododdział Z.P. „Błyskawica”, miał niesamowicie duże osiągnięcia bojowe w wyznaczonym przez dowódcę terenie na którym działali.

ODDZIAŁ PO ŚMIERCI POR. „GROŹNEGO”

Major Józef Kuraś „Ogień” następcą por. „Groźnego” mianował oficjalnie rozkazem pisemnym w dniu 17 X 1946 r. Antoniego Wąsowicza ps. „Roch” Był człowiekiem równie dobrze przeszkolonym i wprawionym w walkach, jak jego poprzednik. Nominację na dowódcę III kompanii dostał na piśmie 17 listopada 1946 r. Zastępcą został mianowany, pisemnie Domalik Adam ps. „Kowboj” urodzony w Spytkowicach, podobnie jak „Roch” dezertier z Wojska Polskiego. Razem dotarli do zgrupowania „Błyskawica” i bardzo szybko zdobyli zaufanie dowódcy, który po okresie próbnym, wręczył im broń i złożyli przysięgę. Czesław Stolarczyk mówi, że pamięta przybycie na Turbacz do sztabu „Ognia” dwóch nowych. Na głowie Wąsowicza usiadł ptaszek, widząc to „Ogień” miał powiedzieć „z Ciebie będzie wielki człowiek jak krewny orła usiadł na miejscu godła polskiego, na twojej czapce.” Roch pierwszy dostał polecenie przedostania się do oddziału „Groźnego”, a po dwóch tygodniach dołączył do nich Domalik ze Stolarczykiem. Od tego czasu razem przebywali w oddziale.

W grupie „Rocha” szefem kompanii został „Pucula” Józef Świder ze Rdzawki dotychczas pełniący rolę zastępcy „Groźnego”. Czuł się pokrzywdzony, że to nie on został dowódcą pododdziału, jednak „Ogień” wybrał na to stanowisko człowieka bardziej doświadczonego. „Pucula” nie był przekonany do nowego zastępcy „Kowboja”, ponieważ w tym samym dniu lub dzień przed akcją na Orawie zatrzymany został przez milicję i zaraz wypuszczony. Nie wiedział czy był to przypadek, czy zbieg okoliczności, a może żal po nieotrzymanym stanowisku skłonił go do takich przypuszczeń. „Roch” dostał poleceni od „Ognia” aby pójść do Raby Wyżnej (Bielanka) i pomścić dowódcę, jednak tego rozkazu nie wykonali ponieważ spadł duży śnieg co utrudniło wykonanie polecenia.

Otrzymał więc „Roch” rozkaz aby z kilkoma swoimi ludźmi iść do Bielanki i wykonać karę na miejscowym nauczycielu Kawuli. „Ogień” zanotował w swoim dzienniku, że był to konfident UB. Wyrok ten wykonano w dniu 11X 1946 r. Mieli dać nauczycielowi 25 batów jako ostrzeżenie. Kiedy podeszli pod dom i zaczęli dobijać się do drzwi, przez okno wyskoczył nauczyciel. Widocznie wiedział po co i z czyjego polecenia przyszli leśni i zaczął uciekać, wówczas oddał strzał Kościelniak Józef ps. „Dzięcioł” z Poniec, pozostawiając go

martwego na płocie. Z zeznań Domalika wynikało, że to on go sam zabił, jednak jeden z obecnie żyjących partyzantów wskazał na „Dzięcioła”. Kościelniak został ujęty 30 XII 1946 r. w Rabce w wyniku akcji przeprowadzonej przez UB i KBW. Miejsce jego pobytu zostało wskazane przez konfidenta. Dom w którym przebywał został otoczony, kiedy zaczął uciekać w stronę pobliskiego potoku został ujęty przez czekających na niego mundurowych (relacja żony).

Niewielu dowódców niepodległościowego podziemia ma swoje mogiły. W Rabce na cmentarzu można znaleźć groby poległych „ogniowców” – Henryka Głowińskiego ps. „Groźny”, Jana Osieckiego „Bratka”, Józefa Kościelniaka „Dzięcioła”, Tomasza Czystoczonia. W ostatnich latach zmarli: Zbigniew Lisowski „Płomień” i Józef Kościelniak „Biały”. Swoją symboliczną mogiłę ma Tadeusz Kościelniak „Silny”. Cześć ich pamięci !!

Rozkaz Nr. I.

124
124

Z dniem 8 sierpnia mianuję chor. Groźnego d-cą 3 komp. znajdującą się obecnie na terenie Rabki. 3 komp. wchodzi w skład I. Baonu. Meldunki z dokładnymi danymi wysłać do d-cy przez gońca do Ostrowska do Małego. Akcję prowadzić silną nie zdradzając miejsca posiedzenia. Wykonać wyroki według postanych blankietów. Spisać protokoły o wszystkich napadach rabunkowych Zemsty, Sęka i Kuriera. Po spisaniu protokołów i po podpisaniu wykonać egzekucję. Zlikwidować bandę grasującą w Długopolu. Zastępcą d-cy 3 komp. mianuję st. sierż. Rocha. Zabraniam kategorycznie picia wódki do 75%. D-ca jest odpowiedzialny za każdy czyn popełniony przez strzelców. Rozkazy d-cy muszą być wykonywane sumiennie i sprawiedliwie. W razie nie wykonania rozkazu przez któregoś strzelca spisać protokół i rozstrzelać na miejscu. Jankę odesłać natychmiast przez specjalnego gońca do Ochotnicy do gaj. Miętki. Tur o ile będzie w dalszym ciągu nie poprawny rozstrzelać. Meliny z bronią likwidować. Bandy rabunkowe likwidować bez pardonu. Skawskiemu posłać ostrzeżenie do natychmiastowego uspokojenia się. Pamiętać o opinii Oddz. Posyłam do Oddziału kpr. Kowboja i strzelca Głuca. Posyłam blankiety czyste.

dnia 8 sierpnia 1946.

/ - / Ogień

Ogień

Akcje oddziału „Groźnego”

I. W grudniu 1945r. także partyzanci „Ognia” przeprowadzili szereg udanych akcji zbrojnych, Już 9 XII około godziny 16:30 jeden z oddziałów należących do zgrupowania „Ognia”, dowodzony przez Henryka Głowińskiego ps. „Groźny” rozbroił posterunek MO w Łopusznej. Pobito komendanta posterunku plut. Podgórskiego. Zabrano stamtąd broń, odzież, żywność, pieniądze i wszystkie akta. Pozostawiono kwit z podpisem „Groźnego” jako komendanta „Plutonu Śmierci”.

II. Wkrótce potem, 11 XII, została rozbrojona siedziba miejskiego UBP w Rabce. Akcji również dokonał oddział „Groźnego”. Wykonano wyrok śmierci na kierowniku placówki UB Mieczysławie Starńce.

III. Dnia 26 XII 8-osobowy patrol z oddziału „Groźnego” rozbroił posterunek MO w Skawie koło Rabki. Partyzanci pozostawili kwit (de facto mający spełniać funkcję alibi dla milicjantów): „Poświadczam się odbiór wszelkiej broni na rzecz A.K., broń zrabowaliśmy pod terrorem. Zostały zarekwirowane także mundury i koc [1] P.S.P por GROŻNY.”

IV. Okoliczna ludność stanowiła zaplecze oddziałów także pod względem organizacji systemu aprowizacji. Chłopi pomagali w przygotowywaniu środków żywności, pośredniczyli też w sprzedaży zdobytego bydła czy koni. Niejednokrotnie zresztą część zdobytych towarów przekazywano wprost dla ludności, co również było formą jej wspierania przez oddziały. Przykładem jest chociażby 3 kompania „Groźnego”, która spośród zarekwirowanych Słowakom na początku listopada 1946 r. 6 krów i 4 koni, 1 konia przekazała gospodarzom z Sieniawy koło Raby Wyżnej. Skądinąd charakterystyczne, że nawet wojewoda krakowski, zapewne bez satysfakcji wspominał w sprawozdaniu dla rządu, że Józef Kuraś „celowo naśladuje Janosika i innych legendarnych «szlachetnych zbrojczyków» zwalczających i pomagających ubogim”.

V. Oddział „Groźnego” ze zgrupowania „Ognia” zajął posterunek MO Rabie Wyżnej 20 II 1946 r. Tak jak to miało miejsce w zdecydowanej większości wcześniej wymienionych akcji, partyzanci nie wyrządzili żadnej krzywdy milicjantom. Natomiast rozstrzelali przed budynkiem posterunku dwóch pracowników UB. W środku dnia, 25 II 1946 r. o godzinie 15.30 siedmiu partyzantów (najprawdopodobniej także z oddziału „Groźnego”) zaatakowało posterunek MO w Ludźmierzu. Trudno powiedzieć, czy stwierdzenie starosty nowotarskiego, że „nie zdołali nic zabrać” należy rozumieć w ten sposób posterunku nie zdobyto czy też nie było na nim nic, co partyzanci chcieliby skonfiskować. Wydaje się słuszna ta pierwsza interpretacja. Niezależnie od tego, odchodząc z posterunku partyzanci natknęli się na patrol milicji, któremu zarekwirowali automat i jeden karabin.

VI. W skali lokalnej ważnymi wydarzeniami były udane akcje likwidacji kierownika placówki UB w Rabce. Dnia 11 XII 1945 r., po rozbrojeniu MUBP w tym mieście przez oddział „Groźnego” ze zgrupowania „Ognia”, został zastrzelony jego kierownik Mieczysław Stramka. Szerokim echem w okolicy odbiło się wykonanie 15 VIII 1946 r. wyroku śmierci na byłym kierowniku placówki UBP w Rabce Władysławie Filipiaku. Po okresie pracy w nowotarskim PUBP pochodzący ze Skawy Filipiak został skierowany do Centralnej Szkoły MBP, później mianowano go referentem w PUBP w Olkusz, po czym objął funkcję starszego oddziałowego w osławionym Więzieniu Montelupich Krakowie. Filipiak już wcześniej otrzymał od „Ognia” wyrok śmierci za działalność w UB. O jego przybyciu do Rabki poinformował Józef Blacharczyk ps. „Zemsta”. Na polecenie „Groźnego” nad wykonaniem wyroku miał czuwać jego zastępca, Antoni Wąsowicz „Roch”. W akcji wzięli jeszcze udział „Tur” (Ludwik Baliński), „Latawiec” (Jan Dybaś) i wspomniany przed chwilą „Zemsta”. Partyzanci przybyli do Rabki w godzinach wieczornych 15 VIII w ubraniach cywilnych i spotkali Filipiaka wychodzącego z domu w towarzystwie znajomego. Obu zastrzelono na miejscu.

Ostatnie upomnienia

- 1. Sebnar Jan
- 2. Senczar Stefan Nr. 173
- 3. Wałowski Andrzej 163
- 4. Pralich Jan/zniewio/
- 5. Brynarska Józefa 170

Wszystcy wymienieni otrzymali kontrybucję po 50.000 zł. z dnia 17.IX.1946.
 Kontrybucja została zapłaconą a wszyscy wymienieni dostarczyli dnia 15.X.
 1946 roku co jednej sztuce brzoła na kieszonkę do rodz. II-tej.
 W razie nie wykonania rozkazu lub zwróty sąd pelony i konfiskata
 inwentarza zwróco.

dnia 4.X.1946.

/ - / Ocień



Ocień
[Signature]

„Upomnienia” wydane przez „Ognia” i „Groźnego”



15.4.1946

DU IANA - ARASYNA - te IANA

A A D A A

Lotos

Na podstawie uchwały i wyroku P.O.R. zabrania się temu przedsiębiorcy -
 w sprawie zmian personalnych zatrudnienia w Lotosie.

za wszelkie „kredyty” roboty prowadzone na terenie sanatorium i wyjazdów
 w Krakowie są nam doskonale znane.

Zatem - dla własnego dobra i spokoju prosimy zastosować się do
 naszych życzeń, w przeciwnym razie 25/ dwadzieścia pięć/
 punktów na skórze nie omiemy rana.

z poważaniem

Groźny
[Signature]



RELACJA – Czesława Stolarczyka ps. „Guc”

Co najbardziej utkwiło panu w pamięci podczas swojej działalności partyzanckiej?

W samej Rabce przeprowadziliśmy różne akcje i nie tylko w Rabce, bo podchodziliśmy, aż pod Stary Sącz, Myślenice, Zakopane. Czasem trzeba było komuś spuścić lanie, odebrać kontrybucję, wykonać wyrok, jeśli nie pomagały kilkakrotne upomnienia. U „Groźnego” było dobrze, bo spaliśmy przeważnie po domach, nie w lasach, czy w krzakach, lecz w normalnych domach. „Groźny” miał różne kontakty i znajomości, a i my też nie byli gorsi. Przemieszczaliśmy się nocami, a w dzień przebieraliśmy się w zwyczajne ubrania, aby się nie rzucać w oczy. I szło się na akcje. Tutaj w Rabce był taki Filipiak, kapitan UB, którego wykończył oddział „Groźnego”. Był to bardzo niedobry człowiek. Były skargi na niego. Najpierw pracował w Rabce a potem za swoje zasługi przeniesiono go do Krakowa. Wiedzieliśmy, że chodził do straży pożarnej grać w karty, a wtedy straż pożarna była tam w parku, w takich wielkich barakach. On tam chodził codziennie wieczorem i tam go namierzili. Aby było pewne jeden z naszych przedzwonił do Krakowa, że jest matka chora Ale tak, jakby coś przeczuwał, w tym dniu wziął ze sobą kierowcę. To był facet lekko przygarbiony, nie wiem jak się nazywał, jeździł samochodem strażackim. No, ale akcja była już przygotowana. Chłopaki zaczęli się w parku. Kiedy padła komenda „ręce w górę” Filipiak spanikował i oddano do niego strzał - UBek został postrzelony, a żeby się bronić zasłonił się swoim kolegą, który w panice nie podniósł rąk do góry. Padły strzały i obaj zostali na miejsc. „Groźny” poszedł do żony tego kierowcy, która miała dwoje dzieci i tłumaczył jej że to się stał nieumyślnie. Dawał jej coś, był tam kilka razy udzielając jej pomocy. W czasie pogrzebu, to za nim szło trzech, albo czterech, a myśmy ich obserwowali z ukrycia, jak to wyglądało. Na trumnie czapka kapitańska, order, tak to wyglądało. A jego brat też był w milicji i sam się zastrzelił, bo poszedł gdzieś tam w Skawie szukać bimbru. Przyszedł do jednego domu, gdzie było doniesienie i zaczął kolbą stukać o podłogę. A miał taki ruski karabin, który przy uderzeniu sam się odbezpieczał. W tym wypadku tak się stało i ten milicjant zginął na miejscu, bo dostał w brodę.

RELACJA ALOJZEGO ŚMIECHA z Piekelnika ps. „Przemysnik”

Po wojnie wstąpiłem do Milicji Obywatelskiej podczas pełnienia służby nawiązałem kontakt z „ogniowcami”, z którymi znałem się z działalności w AK. Po ucieczce wraz z innymi funkcjonariuszami z posterunku w Szczawnicy podczas napadu leśnych wstąpiłem w ich szeregi. „Ogień” polecił mi kontaktować się z „Groźnym” i od tego czasu byłem do jego dyspozycji. Po raz pierwszy spotkałem „Groźnego” podczas pełnienia służby na posterunku MO w Rabie Wyżnej. Było to w lutym 1946r. Posterunek mieścił się w domu Edwarda Kuczaja. Wysłano nas do Sieniawy, aby namawiać ludzi, żeby na kontyngent oddawać różne produkty rolne, jak zboże i ziemniaki. Ale zaraz po wojnie panowała wszędzie bieda, więc w paru miejscach poczęstowali nas wódką, bośmy byli znajomi i sporządzaliśmy raport, że ludzie nie mają co oddawać. Na drugi dzień przyjechali UB-owcy, pochodzili po wsi i zostali na noc na naszym posterunku. Urządzili sobie popijochę, podczas której przechwalali się, że jak oni poszli to chłopcy zaczęli chętnie oddawać swoje produkty rolne... W nocy przyszli leśni chłopcy ze zgrupowania „Ognia” i zajęli posterunek. W celi siedziało dwóch zamknięci przez nas rabusi, którzy ukradli chłopu świnie, zaczęli wołać, że oni są skuci. Bardzo się ucieszyli na widok partyzantów, byli przekonani, że zostaną bezkarnie wypuszczeni. Kiedy dowódca dowiedział się za co zostali aresztowani, każdy z nich dostał kijem swoje razy! To wy rabujecie na konto partyzantów? I puścili ich z przykazaniem żeby się już więcej nie spotkali. Natomiast rozbrojonych UB-owców wyprowadzili na podwórze i tam ich już zostawili. Tak

jak to miało miejsce w większości przeprowadzanych akcji partyzanci nie zrobili krzywdy milicjantom. Zastrzelili funkcjonariusza UBP w Rabie Wyżnej Stanisława Grochowiaka i Włodzimierza Mistackiego pracownika PUBO w Nowym Targu. Rano najechało pełno wojska i UB zaczęli nas przesłuchiwać, dlatego ich zastrzelili, a nas nie, podejrzewając nas o współpracę. I znów zostałem przeniesiony do powiatowej Komendy MO w Nowym Targu. Zostałem wcielony do takiego plutonu specjalnego, po 10-ciu z milicji, UB i wojska. To było takie pogotowie zawsze przygotowane do akcji. Zdarzenie to odnotował starosta nowotarski w sprawozdaniu sytuacyjnym za luty 1946 r. jak również „Ogień” w swoim notatniku pod datą 20 II 1946R. [MO Raba].

RELACJA EDWARDA KLEMPKI ps. „Węgorz”

Akcje były tak planowane, aby jak najmniej używać broni. Były też spotkania z wojskiem. To było gdzieś w Gorcach. Dostaliśmy informację, że idzie obława, KBW i UB, ale najpierw wysłali przeciw nam wojsko. Byliśmy dobrze obstawieni poza drzewa i pniaki, a przed nami była duża polana. Mieliśmy ciężką broń. Widzimy, że idzie wojsko, ale ci żołnierze wszyscy, jakby na rozkaz palą papierosy. Te papierosy były z takimi tutkami.

I wtedy „Ogień” wyszedł i spotkał się z dowódcą tego oddziału wojska, przywitali się, zsalutowali i wtedy dowiedziałem się, że to byli żołnierze z poboru. Że zaczęto wykorzystywać tzw. Ludowe Wojsko Polskie do zwalczania oddziałów partyzanckich. Te chłopaki nie chcieli z nami walczyć, a my też. Podczas obławy na Szczawie NKWD chciało nas otoczyć i zlikwidować. Zginął wówczas jeden gospodarz. Dowódcami obławy byli przeważnie Rosjanie chociaż przebrani w polskie mundury, ale komendy wydawali po rosyjsku. Broń też mieli ruską, więc wtedy wiedzieliśmy z kim mamy do czynienia. Wtedy na ogół, to myśmy unikali bezpośredniego spotkania. Tylko się postrzelało i w nogi, bo było ich za dużo. No i żeby nie dać się złapać. Było wiele prób wytrucia nas i nasyłania szpiclów. Ponieważ nie mogli nas zlikwidować siłą, to próbowali podstępem. Chcieli wiedzieć, ilu nas jest, jakie mamy uzbrojenie, nasze kontakty, meliny. Dlatego zamykali bardzo dużo ludzi zabierali ludziom dobytek, krowy, nakładali kontrybucję, przeprowadzali rewizje i rabowali przy okazji co wartościowsze przedmioty. Zamykali całe rodziny, aby w ten sposób dowiedzieć się jak najwięcej o partyzantach. W takiej sytuacji myśmy musieli bardzo często zmieniać miejsce postoju. Bo jakby ktoś z naszych ludzi wpadł, to mógłby nie wytrzymać strasznych tortur stosowanych przez UB i NKWD i wtedy mógłby ich naprowadzić na nasz ślad, a wtedy cały oddział mógłby być zlikwidowany. Dlatego byliśmy podzieleni na mniejsze, takie lotne oddziały, które trudniej było namierzyć. I stale trzeba było zmieniać miejsce postoju.

Zbliżała się jesień „Ogień” miał bardzo dużo ludzi. Atakowali i nachodzili nas coraz częściej, że nawet nad lasami zaczęły krążyć samoloty. W tej sytuacji „Ogień” postanowił zmniejszyć liczebność ludzi w lesie. Część ludzi poszła do Zakopanego, do „Powichra”, część gdzie indziej, a ja na swoją prośbę dostałem się do „Groźnego” w rejon Rabki i dostaliśmy się tam przez łączników. To nie był duży oddział, kilkunastu ludzi. Był to taki oddział lotny, codziennie w innym miejscu. Spaliśmy w dzień, były spotkania z różnymi ludźmi. Pamiętam, że „Groźny” przychodził do takiego faceta, który był w ówczesnym sejmie. Wówczas omawiano sprawę ujawnienia, aby partyzantka mogła się ujawnić. A była taka mowa, że przygotowuje się trzecia wojna światowa i żebyśmy się wszyscy trzymali, że trzeba mieć broń i że się przetrzyma. To Anglicy tak basowali... w związku z nadchodzącą zimą, zaczęły występować trudności aprowizacyjne i w ogóle w utrzymaniu się, dlatego oddział został podzielony na mniejsze grupy, a i po śniegu zostawały ślady. U „Groźnego” zostałem bardzo dobrze przyjęty. Jako partyzant, ze sztabu „Ognia”, byłem traktowany jako partyzant doświadczony. Znowu nosiłem swojego Dreisera, a w terenie było coraz więcej szpicli

i donosicieli. Miałem Spandau i obsługiwałem też przedwojenny polski ckm, ruskie kulomioty, karabin maszynowy diektarowa, a byłem duży i lubiłem taką broń. W razie czego, zawsze z dalsza można się było obstarwić i razić przeciwnika. Pamiętam akcję na Rdzawce. Dostaliśmy wiadomość, że jedzie sekretarz powiatowy PPR-u i jakiś porucznik UB. Wtedy jeszcze nie było autobusów, ani żadnej regularnej komunikacji pasażerskiej, więc podróżowało się również autami ciężarowymi, czasem pod plandeką. Myśmy się obstarwili tam przy kościółku, za murkami. Gdy oczekiwany samochód podjechał pod kościółek.

RELACJA ANTONIEGO WÓJTOWICZA RABA WYŻNA 28.03.2012

Urodziłem się w 1933r. w Rabie Wyżnej. Jako młody chłopak pamiętam przyjście partyzanta „Groźnego” do mojej wioski, widziałem go trzykrotnie. Przyszedł do Raby na rolę zwaną Sagulówka, gdzie mieściło się kilka starych gospodarstw rolnych. Byłem chłopcem na posyłki u jednego z zamożnych gospodarzy. Tej nocy spałem w kuchni na podłodze na sienniku przykryty starym kozuchem kiedy obudziłem się leżałem bez odzienia a pod głową miałem tylko kawałek siennika. Wokoło leżeli partyzanci pod głową mieli moją pierzynę i sennik. Jakież wielkie było moje zdziwienie widząc chłopów z lasu w mundurach wojskowych z rosyjskimi karabinami PePe-sza z pistoletami u boku. Z opowiadań ludzi wiedziałem że partyzanci „Ognia” mają broń i amunicje angielską z rzutów lotniczych. Partyzanci przebywali na tej roli trzy dni. Codziennie rano około godziny szóstej dowódca oddziału „Groźny” gromkim krzykiem robił pobudkę śpiącym w domach i stodołach żołnierzom. Następnie oddział udał się do pobliskiego potoku na ranne mycie. Później na modlitwę i apel. Podchodził komendant warty i przedstawiał zadania dla poszczególnych ludzi. Kiedy już wyznaczono zadania padała komenda – baczność, rozejść się. Jedna z gospodyń udała się na przechadzkę do sąsiadów po produkty rolne: jajka, ziemniaki, kury itd. z których robiła posiłki dla partyzantów. W kilku chatach kuchni gotowały posiłki pełną parą. Po śniadaniu dowódca nakazał zmianę warty. Zostałem powołany by przekazać istotne informacje dla innych wartowników tak aby nie rzucalo to się w oczy. Podczas dnia czyścili broń, oporządzali się a dowódca w osobnym pomieszczeniu pisał raporty. Pamiętam, że „Groźny” był średniego wzrostu z charakterystyczną bródką. Bardzo energiczną i wysportowaną osobą. Miał wielki posłuch i poważanie wśród swoich ludzi. Mam w pamięci jego pewny i zdecydowany charakterystyczny głos budzący respekt i prowadził rozmowy ze swoimi i z ludźmi ze wsi. Widziałem, że gospodarze w rozmowie z nim odczuwali bojaźń i niepewność, ponieważ był zdecydowany i nie uległy.

Od 1960-1965 pracowałem na komendzie MO w Nowym Targu w archiwum. Moim zadaniem było na polecenie zwierzchników przygotowywać wyznaczone dokumenty i akta dotyczące różnych spraw. Słyszałem też różne rozmowy i dowiadywałem się o różnych sytuacjach i akcjach przeprowadzanych przez partyzantów powojennego podziemia. Często z innymi funkcjonariuszami wychodziłem na patrole. Zdarzało się, że pozostawałem sam a oni z konferowali z różnymi podejrzanymi ludźmi. Domyślałem się, że wielu funkcjonariuszy współpracowało i ostrzegało „ogniowców”. Konfrontowałem znane mi zajścia i sytuacje z dokumentami archiwalnymi. Widziałem znaczą rozbieżność w protokołach składanych przez funkcjonariuszy MO i UB od rzeczywistości jaka miała miejsce w tym czasie.

Co pan wie na temat śmierci „Ognia” i co powiadali na komendzie: Jak „Ogień” się postrzelił to został przewieziony do szpitala w Nowym Targu. Szpital był otoczony przez KBW i MO tak strzelnie by nikt nie mógł się przedostać. Przed drzwiami pokoju w którym przebywał ranny partyzant stał mój znajomy milicjant o nazwisku Gertner. Z jego relacji wynikało, że „Ogień” samodzielnie wstał z łóżka przetoczył się do miednicy z wodą na metalowej podstawie i przemył zakrwawioną twarz. Był zdziwiony, że w tak

ciężkim stanie człowiek jest zdolny wykonać taką czynność. Około godziny 24 przyjechał z Krakowa mjr. Światło wraz z chirurgiem, który wcześniej zakazał udzielać jakiegokolwiek pomocy medycznej Kurasiowi. Przebywali z „Ogniem” około 20 minut po wyjściu Józef Kuraś nie żył nie miał zabandażowanej głowy tak jak wcześniej lecz okolice szyi. Zastanawialiśmy się po latach dlaczego tak się stało i czy to przybyły mjr. Światło nie doprowadził do jego śmierci.

DZIAŁANIA HISTORYCZNE

Nasze zainteresowania historią podziemia niepodległościowego na Podhalu trwają od dłuższego czasu. Bierzymy czynny udział w rajdach szlakami Żołnierzy Wyklętych mjr. Józefa Kurasia „Orła”, „Ognia” w Waksmundzie organizowanych przez Społeczny Komitet Pamięci Żołnierzy Konfederacji Tatrzańskiej „Rocha” i ZP „Błyskawica”, przy współudziale IPN oddział w Krakowie. W tym roku braliśmy udział w kolejnym VI rajdzie. Dwa poprzednie rajdy były organizowane na terenie naszej gminy Raba Wyżna i tutaj w Izbie Partyzanckiej poświęconej mjr. Józefowi Kurasiowi ps. „Ogień” i Oddziałowi Partyzanckiemu „Wiarusy” mieściła się baza organizacyjna i noclegowa.

Współpracując z młodzieżą z Waksmundu bierzemy udział w części artystycznej z okazji corocznych obchodów Ostatniej Walki i Śmierci mjr. Józefa Kurasia „Orła” „Ognia” i jego żołnierzy.

Przy współudziale IPN oddział Kraków zorganizowano wystawę w Rabie Wyżnej „Wiarusy” „Precz z kajdanami bolszewizmu Oddział partyzancki „Wiarusy” 1947-1949”, w której brała udział młodzież z naszego gimnazjum (przesyłamy listę uczestników).

Uchwałą Rady Gminy w Nowym Targu z inicjatywy „Fundacji Pamiętamy” przy współudziale panów Grzegorza Wąsowskiego oraz Kazimierza Krajewskiego z IPN w Warszawie (obecnych na sesji) zostanie wybudowany pomnik żołnierzom walczącym z hitlerowskim i komunistycznym wrogiem. Odświeżenie pomnika odbędzie się 12 lipca 2012r. Będziemy brać czynny udział w pracach i przygotowaniach związanych z tą inicjatywą.

PREZENTACJA

Znajdujące się u nas zbiory wraz z eksponatami przedstawionymi na CD oraz opis postaci naszego bohatera Henryka Głowińskiego ps. „Groźny” jego życie, działalność niepodległościowa i tragiczna śmierć zostaną zaprezentowane w obecności grona nauczycielskiego i uczniów naszego gimnazjum. Zostaną zaproszeni: starosta, wójt gminy, sekretarz oraz radni (w przerwie sesji). Zwrócimy się o udział w organizowanej przez nas prezentacji do IPN oddział w Krakowie o oddelegowanie do nas jednego z pracowników zajmującego się historią niepodległościową Podhala w latach powojennych: dr. Macieja Korkucia lub Dawida Golika.

Zostaną zaproszeni żyjący partyzanci członkowie III kompanii „Pluton śmierci”: Czesław Stolarczyk „Guc”, Edward Klepka „Węgorz” Stanisław Pyka „Medyk” oraz oskarżony w procesie „Bandy Groźnego” dr. Edward Antolak”.

POZOSTAWIENIE TRWAŁEGO ŚLADU

W naszym posiadaniu znajduje się następujące zbiory:

1. 1,5m rzeźba Henryka Głowińskiego ps. „Groźny”,

2. 0,5m order poświęcony „Groźnemu”

3. Hasła:

a) „Nie dajmy zginąć poległym – Zbigniew Herbert”.

b) „III Kompania – Pluton Śmierci – Głowiński - „Roch”.

Wyżej wymienione eksponaty znajdą miejsce w tworzącej się Izby Partyzanckiej poświęconej maj. Józefowi Kurasiowi ps. „Ogień” i jego żołnierzom w Waksmundzie.

Izba powstaje przy współpracy z IPN oddział Kraków.

Miejsce wyżej wymienionych eksponatów w Izbie Partyzanckiej będzie najlepszym sposobem trwałego upamiętnienia w pamięci zbiorowości lokalnej postaci naszego bohatera jakim jest jeden z najbardziej wartościowych i oddanych żołnierzy mjr. Józefa Kurasia „Orła”, „Ognia” jakim był podchorąży Henryk Głowiński „Groźny”.

Jesteśmy w stanie wyżej wymienione eksponaty oraz zbiory przedstawione na CD dostarczyć na spotkanie finałowe 12 maja 2012r. oraz dokonać ich prezentacji.



Henryk Głowiński ps. "Groźny", Rzeźba wykonana przez Dawida Wędziarza



Na zdjęciu pierwszym uczestniczki konkursu Dagmara Dudor i Karolina Dziwisz wraz z rzeźbą i orderem „Groźnego”
Na zdjęciu drugim emblemat organizacji Wolność i Niezawisłość 1945-1954



Na zdjęciu pierwszym uczestniczki konkursu wraz z dowódcą III Kompanii Henrykiem Głowińskim „Groźny”.

Na zdjęciu drugim order Henryka Głowińskiego ps. „Groźny”



Rocznica Ostatniej Walki i Śmierci mjr. Józefa Kurasia „Ognia” w Waksmundzie. Na zdjęciu z prawej strony minister Witold Waszczykowski wraz z panem Zbigniewem Kurasiem synem „Ognia”. Po lewej stronie poseł PiS Stanisław Pięta. I uczestniczka konkursu Dagmara Dudor obok w mundurze Jan Dudor.



Raba Wyżna Izba Partyzancka koncert Andrzeja Kołakowskiego-Bard Żołnierzy Wyklętych
Na zdjęciu uczestniczka konkursu Dagmara Dudor i Jan Dudor.



Turbacz msza partyzancka poświęcona mjr. Józefowi Kurasiowi ps. „Ogień” i jego
żołnierzom. Na zdjęciu GRH „Błyskawica” i uczestniczki konkursu Dagmara Dudor
i Karolina Dziwisz .



VI Rajd Szlakami Żołnierzy Wyklętych- mjr. Józefa Kurasia „Orła” „Ognia”.
Na zdjęciu uczestniczki konkursu Dagmara Dudor i Karolina Dziwisz.